



ANNA NAWROT
ur. 1960; Jarosław

Tytuł fragmentu relacji	"W prasie dzisiejszej i niegdysiejszej"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nawrot Anna (1960-), Lublin, Galeria "Biała", wystawa, sztuki plastyczne, kultura, życie kulturalne, kominek w "Białej"

"W prasie dzisiejszej i niegdysiejszej"

To jest sytuacja sprzed, powiedzmy kilku lat, ale do chwili obecnej [trwa]. Wchodzimy do Centrum Kultury. I o godzinie czwartej, piątej po południu jest taka sytuacja, że przychodzą mamy ze swoimi dziećmi, do tej sali numer 19, i te dzieci tam biegają. A one, te mamy, tatusiowie, ojcowie siedzą i czekają na swoje pociechy. Naprzeciwko siebie mają galerię, która jest czynna do godziny 17. Te mamy przychodzą od godziny trzeciej, i nigdy nie wchodzi do Galerii. Tak mnie to irytowało, że postanowiłam dwa lata temu (2006 r.-dop.red.) zrobić czytelną dla tych kobiet. Napisałam taką informację: "Szanowne panie, szanowni Państwo, za ścianą, znajduje się czytelnia". Ta wystawa nosiła tytuł "W prasie dzisiejszej i niegdysiejszej". W pierwszej sali były [gazety] - jakby to powiedzieć, nie chcę używać "szowinistyczne", no ale - sprowadzające kobietę do takiej głupiej idiotki, która tylko prawdopodobnie stoi przy garnkach i ma ładnie wyglądać, ewentualnie pachnieć, i żadnej funkcji innej nie ma być. Mówiąc krótko, w pierwszej sali zgromadziłam z lat 20., 30., 40., 50. i 60. prasę kobiecą; polską. Na przykład była, pamiętam taka z [19]32. No to w ogóle rarytasy. Bardzo się bałam, bo to z domu rodzinnego mojej babci przedwojenne gazety; niektóre. I na przykład cztery strony poświęcone temu, co powinna prawdziwa gospodyni, jak prawdziwa gospodyni powinna uprasować mężowi koszulę. Na czterech stronach instrukcja obsługi. Tego typu gazety znalazły się również w drugiej sali, ale to już były gazety te obecne. Cena nie mogła przekroczyć złotówki. To to było, jakby moje wyzwanie. I były, na przykład też informacje typu „porady na ścianach”, że pisze jakaś zrozpaczona czytelniczka do jakiegoś specjalisty w cudzysłowie: „Co mam zrobić, mój mąż uważa mnie za nienormalną, a ja po prostu bez makijażu nawet nie potrafię wyjść po gazetę, do sklepu?”. I odpowiedź redakcji, równie głupia jak i to pytanie. I tego typu [sprawom] była poświęcona cała ta wystawa tych gazet. Ale z lewej strony, w dużej sali, tworząc taką czytelną, gdzie były te wszystkie absurdalne porady ze świata mody, świata kuchni, gotowania, urządzania, dbałości o swój wygląd, był kącik, tzw. bardziej intelektualny, mianowicie wszystkie, jakie miałam w Galerii i w domu książki związane ze sztuką kobiet. I tam były poważne albumy typu Marina Abramowicz, czy Katarzyna Kobro; no artystki żyjące i nieżyjące zajmujące się sztuką. No i teraz dygresja - czy te panie, które przychodzą, weszły? Nie. A studentki z Historii sztuki na otwarciu wystawy, niech pan zgadnie, co czytały najchętniej? Oczywiście [„Tinę”]. Także, o tym była ta wystawa. I wystawa była na Dzień kobiet. I wtedy rozpałam w kominku, i

wytapetowałam ściany tymi gazetami. I to było, po prostu zwrócenie też uwagi na ten model kobiety postrzeganej jako takiej kobiety..., kury. No ale niestety ten model obowiązuje, te schematy obowiązują. Nie ma rady.

Ja na wernisażu rozpałam [kominek] raz, a potem były moje urodziny, to drugi raz rozpałam. Ale np. na wystawie Burskiej też się paliło. Jak ktoś ma ochotę rozpać w kominku to rozpałamy. On jest normalnie drożny, jak najbardziej. Ale mamy zakaz konserwatora - nie wolno nam w żaden sposób w niego ingerować. Także, kominek jest, kominek jako forma musi pozostać. Ale może być przemalowywany, oklejany, i tak dalej i tak dalej.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"